

Wspomnienia z Bornholmu

Walizka nie rozpakowana
W niej mieszczą obraz tamtych dni
Byliśmy razem na Bornholmie
Potem trzasnęły za nią drzwi

Walizka kurzy się wyblakła
Minęło chyba z osiem lat
A zawsze kiedy ją otwieram
Roztacza się przede mną świat

Zieleni bornholmskiego lasu
Utkanych z pluszu poduch mchu
Pod jej stopami miękk bezwładnie
I szliśmy aż do braku tchu

By potem plażą biec jak dzicy
Co ryją tunel przyszłych dni
A rzeński wiatr od strony morza
Zwilżał jej włosy, rzęsy, brwi

Wzruszała ją strzelistość klifów
Ruiny twierdzy, wyspy czar
Czemu nie mogę tam powrócić
Żadnym sposobem, żadną z miar?

Powietrzem morskim przenajświeższym
Upoił się przez noc
By potem wtulić się bezwiednie
W tysiąca kwiatów wyspy koc

Wiatrak zagarniał sobą niebo
Plażę zgarniała fala mgły
I jeden tygiel – woda, granit,
Kwieciste domy, jeże, ty

I ulic wąskich nitki kręte
Kościółek biały, portu gwar
Burgundów duchy w wiatr zakłęte
I ten pamiętny mały bar

Zegarów ruchy wahadłowe
Na wyspie wolniej mierzą czas
Wspomnienie wyspy, choć zamglone
Na pewno jeszcze tli się w nas

Nie, to nie było aż tak dawno
Minęło może z osiem lat
Gdy na Bornholmie w rytmie życia
Wrywaliśmy się z tych krat

Co nas pętają dniem powszednim
Tak chciałbym jeszcze wrócić tam
Lecz nic nie będzie tak jak dawniej
Bez jej uśmiechu tkwię tu sam

Tu – gdzie jest praca, dom, rachunki,
Lecz nie ma morza, nie ma nas
I tylko w toni mej walizki
Mam zatrzymany tamten czas.

Maciej Błaszczak